

PRZEWODNIK WIEJSKI

ORGAN „ŚLĄSKIEGO ZWIĄZKU ROLNIKÓW“ Z SIEDZIBĄ W OPOLU.

Oświata i praca — narody z bogactwa!

Redaktor i nakładca: Fr. Kurpierz, Opole, ulica Mikołaja 36a.
Drukiem: „Nowin“, spółki z ograniczoną poręką w Opolu

Zbiór koniczyny.

Suszenie koniczyny na siano jest dosyć trudne, ponieważ łodygi jej są grube, zawierają dużo wody, a liście kruszą się łatwo. Wartość koniczyny i innej paszy polega na tem, aby była smaczną i pożywną. Koniczyna w porę i dobrze zebrana, jest właśnie najsmaczniejszą i najpożywniejszą strawą, źle zaś zebrana traci bardzo wiele, tak wiele, że trudnoby nawet uwieżyć.

Nie mówimy już o zepsutej, zamoczonej, ale o pogodnie zebranej koniczynie i taka właśnie, pogodnie sprzątnięta, może być mimo to tak mało warta, że trzy fury nie zastąpią jednej dobrej.

Wiedzieć trzeba, że wartość każdej paszy, a więc i koniczyny, stanowi jej treść, to co w niej odżywia, co my tak chciwie i z takim dla ciała pożytkiem zjadamy w mięsie, mleku, jajach i t.p., a co nazywa się w języku uczonym składnikami azotowymi.

Otóż koniczyna największą ilość tego, tak upragnionego azotu, zawiera w czasie kwitnienia: przed i po niem już ona się zmniejsza. Gdy ktoś kosi koniczynę zbyt późno, będzie miał paszę uboższą w azot, a przytem twardszą, więcej drzewiastą; ktoby zaś kosił zbyt wcześnie, miałby wprawdzie strawę smaczną, miękką, ale także nie tak obfitującą w azot.

Widzimy więc, jak ważną rzeczą jest uchwycenie właściwej pory sprzętu. Porą tą jest czas, gdy koniczyna w połowie większej dobrze rozkwitła. Nie trzeba czekać zupełnego rozkwitnięcia, bo wówczas niektóre rośliny już mogą być okwitnięte, choć tego okiem nie widać. Główny smak i główna pożywność koniczyny tkwi w jej listkach, łodygi są uboższe; to też wszystko zależy właśnie na dosuszeniu takim, aby liści nieokruszyć, aby sucha zachowała pozór co najwięcej zbliżony do zielonej, tak pod względem wyglądu, koloru, jak ilości liści.

W razie stałej pogody zostawiamy skoszoną koniczynę na pokosach dwa lub trzy dni dla przewędnięcia, poczem zbija się po dwa pokosy, tak, iżby przytem obydwie zostały przewrócone.

Po kilku dniach, składa się ją ostróżnie w kopki, które następnie, po zupełnem wysch-

nięciu tworzą się. Przy użyciu kosiarki należy właściwiej będzie pozostawić koniczynę dwa lub trzy dni w tym stanie, w jakim ją złożyła kosiarka, następnie rankiem złożyć w kęgi, które przed wieczorem składa się w kopki na jakie dwa dni. Kopki, rozrzucone za nastaniem pogody, już po kilku godzinach zwozić się dają.

Gdyby deszcze przeszkadzały sprzętowi, to koniczynę pozostawia się nieruszoną na pokosach, dopóki niebo nie wyjaśni się, poczem przewędłą już koniczynę wtedy rozrzucą się i przesusza, jeżeli tego samego dnia przed wieczorem w kopki zgromadzić ją zdołamy.

Polecenia godnem, gdyż nie narażającym na odpadnięcie liści, jest suszenie w tak zw. „kuczkach“, przyczem na drugi dzień po skoszeniu i obschnięciu z rosy, zgrabia się koniczynę i ustawia tak jak grykę, w małe, śpiżące, przy wierchołkach powrósełkami, ze koniczyny skreconemi, mocno związane kopki.

W takich kopkach stoi koniczyna tak długo, dopóki nie uschnie, poczem się one odwracają, a przy dobrej pogodzie w bardzo krótkim czasie dosychają. Kupki te biorą się jak są, na widły i ostróżnie podają na podjeżdżające wozy.

Oto cały sposób dobrego zbierania utracić na właściwą porę z koszeniem i potem jak najmniej w koniczynie grzebać, gdyż każde ruszenie, to pewna ilość listków mniej. Tem więc się różni sprzęt koniczyny od sprzętu siana, w którym bezustannie rolnik grzebać powinien.

Jest jeszcze sposób suszenia przez zagrzanie, polegający na tem, że koniczynę skoszoną rano, zgrabia się przed wieczorem w duże kopce, mocno udeptywane i ubijane, w sobie mieszczące cztery lub pięć wozów. Tak leżą one dzień lub dwa, dopóki się mocno nie nagrzeją. Czas dostatecznego zagrzania poznaje się po tem, gdy ręką w nich utrzymać nie można i gdy wyciągnięta ze środka kupy koniczyna ma kolor brunatny i wydaje przyjemny zapach winny. Wtedy kopy się rozrzucają i w kilka godzin są suche, gotowe do zwózki.

Gdybyśmy rozrzucili koniczynę, niedosyć zagrzaną, nie wyschnie ona dosyć prędko,

gdybyśmy ją w kopach przetrzymali, spali się. Utrafienie na właściwą porę jest wszystkim, a osiągnąć je można tylko przez doświadczenie, przez wprawę. To też radzimy tym, którzy nigdy jeszcze tego sposobu nie używali, próbować go najprzód, wyuczyć się na paru kopach. Dodać wszakże należy, że skoro rozrzucanie kop wypadnie w porę sloty długotrwałą, cała pasza może być straconą.

W okolicach, gdzie drzewa nie brak i we górach, gdzie częste deszcze bardzo utrudniają suszenie, suszą koniczynę na kozłach, w tym celu w ziemię wbitych lub na niej ustawionych. Skoro koniczyna na pokosach nieco przewiednie, zawieszają ją się lekko na kozłach i nie powinna ona nigdzie dotykać ziemi, a żeby wskutek ciągłego dostępu powietrza od dołu, spodnia warstwa bezustannie podsychała. Nie tylko koniczyna, ale i inne rzeczy soczyste, jak lucerna, wyka i t. p. schną bardzo dobrze na kozłach i przetrzymują bez szkody, deszcze długotrwałe.

W jakim wieku odstawiać pierwszy raz jałówki?

Na tem polu u nas jest jeszcze dużo do poprawy. Hodowcy, narzekając na długi i drogi wychów jałówek, starają się przeważnie odstanowić jaknajwcześniej jałówki, z chwilą, gdy te tylko zaczęły się latować. Że za wcześnie dopuszczanie jałówek jest nieracjonalne, na to nie trzeba szukać dowodów. Jałówki wcześniej dopuszczane ustają we wzroście, karleją i tego już potem nadrobić się stanowczo nie da. Jeżeli się weźmie jeszcze pod uwagę słabe żywienie, szczególnie u włościan, którzy tej najwcześniej dopuszczają to nie dziwnego, że bydło przedstawia się marnie i nędznie, a mleczność licha. Stąd wytłaniają się później narzekania na nierentowność bydła, zjadanie i niszczenie gospodarstwa przez nie itp. niesłuszne zarzuty. Wina tu leży nie w bydle, lecz w nieumiejętności hodowanie tegoż i postępowanie z nim.

Jałówki powinno się dopuszczać do buhaja najwcześniej z końcem drugiego roku i to u ras bydła wcześniej dojrzewającego i silniej żywionego, zaś u raz później dojrzewających, jak np. nasze bydło krajowe, czerwono-polskie i gorzej żywione, jak to przeważnie u nas się dzieje, dopuszczać należy znacznie później, po ukończeniu 2 lat, a lepiej w połowie 3 roku życia. Wtedy jałówka jest już rozwinięta należycie i jakkolwiek ustanie w wzroście, to jednak nie zaszkodzi jej to tak silnie. Holendrzy, znani z hodowli bydła, dopuszczają jałówki silnie żywione w 1 i pół roku życia, gdyż obawiają się, aby się na tamtejszych bujnych pastwiskach nie zapasły, jednak po wydaniu pierwszego cielęcia nie dopuszczają powtórnie natychmiast po ukaza-

zaniu się popędu płciowego, lecz zostawiają w spokoju jałówki kilka miesięcy, aby się trochę poprawiły i rozroły i w ten sposób starają się łagodzić to wyczerpanie jałówki po wydaniu pierwszego cielęcia i wstrzymanie wzrostu w czasie ciąży nadrobić. Dzięki takiemu postępowaniu krowy tamtejsze dochodzą do bardzo wysokiej żywej wagi i mleczności. Za późniejszym raczej, niż za wcześniejszym dopuszczaniem przemawia i ten praktyczny wzgląd, że krowy później dopuszczane okazują się także znacznie lepszymi dójkami i tak kosztowny wychów opłacają zwiększoną wydajnością mleka.

Tak np. inspektor Adlinger podaje, że 10 krów, które cielily się po raz pierwszy w wieku najwcześniej 22 miesięcy do 3 lat, dawały największe przecięcie, bo 388 l. mleka rocznie i przewyższały znacznie przecięcie z całej obory, które wynosiło 3200—3300 l. mleka rocznie na sztukę. Przecięcie krów, które się wcześniej po raz pierwszy cielily, wynosiło tylko 2800 l. mleka rocznie. U krów włościańskich, zwykle najwcześniej dopuszczanych i gorzej żywionych 2500 l. mleka rocznie. Te cyfry wskazują dowodnie na korzyść, jaką późniejsze puszczenie przynosi jałówek do buhaja. Przedewszystkiem więc krowa lepiej rośnie, więcej waży, a nadto daje więcej mleka, gdyż organizm wyrosnięty mniej odczuwa ciężar, jaki przynosi z sobą wychowanie i wyżywienie cielęcia, zwłaszcza pierwszego niż organizm, który jeszcze sam musi się silnie rozwijać, a przez rozwijający się płód się osłabia i wyczerpuje w rozwoju.

Czystość w chlewach dla świń.

Warunkiem głównym zdrowia świń jest jak największa czystość. Mylnie bowiem wielu mniema, jakoby się świnie najlepiej w brudzie udawały. Chlew trzeba codzień oczyszczać z gnoju i tak długo potem przewietrzać aż podłoga nieco obeschnie i zniknie woń ostra i przykra. Potrzebne to jest szczególnie w lecie, gdy w ciasnych chlewach powstaje niezdolny zaduch, który spowodować może choroby. Latem podczas największych upałów, można chlewy po uprzątnięciu gnoju skrapiać zimną wodą i ochładzać je tym sposobem; w zimie jednak trzeba unikać wszelkiej wilgoci, albowiem z pomiędzy wszystkich zwierząt domowych świnia jest najczulsza na zły wpływ wilgotnego zimna. Ze względu więc na zdrowie świń, należy w lecie przedsiębrać uprzątnięcie gnoju w godzinach rannych, chłodnych, w zimie zaś w południowych cieplejszych, aby można świnie bez szkody dla ich zdrowia trzymać przez ten czas na wolnym powietrzu. Oczyszczanie nie powinno się nie ograniczać na podłogach. Ściany i naczynia powinny także być codzień oczy-

szczone. Dobrze jest, gdy przed chlewem jest podwórek ogrodzony, do którego wpuścić można świnię podczas uprzątnięcia gnoju. Podwórkę takie powinno być w ten sposób urządzone, żeby się w nim świnię tarzać i plażować mogły. W części powinno ono być wybrukowane ostrymi kamieniami, bo świnię rzucają ziemię i czynią ją nierówną. Powinno podwórkę być także opatrzone słupkami, o których świnię trzeć się mogły. Lepiej jeszcze jest wkopać 2 słupki w odległości 5—7 stóp i do nich przytwierdzić belkę w wysokości 2 stóp mniej więcej od ziemi, tak żeby i grzbiet świni nie wycierać sobie mogły. Dobrze tę górną belkę przytwierdzać do jednego słupa w wysokości 2 i pół stóp, tak żeby jej odległość od ziemi odpowiadała różnej wielkości świń. Powinna być także na podwórku mała sadzawka do plawienia, wylana np. cementem i opatrzona kanałem przypiwowem i odpływem. Podwórkę należy także od czasu do czasu oczyszczać, zbierając błoto z powierzchni i posypując je świeżą ziemią; należy także od czasu do czasu odświeżać wodę w sadzawce.

O hodowli agrestu.

Agrest, wymagający dużo wilgoci, nie udaje się na gruntach saposwanych, gdzie lepsze odmiany łatwo wymarzają.

Sadzić zaleca się agrest tak jak porzeczkę, wcześniej jesienią, a jeśli to niemożliwe, bardzo wcześniej wiosną, bo zaczyna on rosnąć z nastaniem wiosny.

Najwłaściwszą formą agrestu krzaczasta. Sadzi się go w odstępach 1 i pół do 2 łokci, a rzędy w odstępach 3 do 3 i pół łokci, aby można było między rzędami spulchniać ziemię konnym kultywatorem, czyli plużkiem. Przy starannej uprawie plantacja agrestu może istnieć 10 lat, obficie owocując. Jesienią po przekopaniu plantacji okładamy krze nawozem tłustym, który na wiosnę przykopujemy pod krzakami, a na wierzchu uścielamy powierzchnię słomianym nawozem. Największe jednak rezultaty, to znaczy największe jagody i największy zbiór otrzymamy, jeśli będziemy podlewać plantację gnojówką lub wysiękiem z krowieńca, zwłaszcza przedtem obficie ziemię wodą.

Robi się to, gdy jagody są wielkości groszku, a drugi raz w dwa tygodnie później. Zbyt liczne zawiązki należy przerywać, aby reszta bujnie wyrosła.

Agrest zawiązuje się tylko na jednoletnich pędach. W lecie po zbiorze urodzaju należy uszczknąć końce młodych pędów, aby się dobrze wykształciły pączki kwiatowe silne, przez co zapewnimy obfity urodzaj. Najwcześniejszą wiosną usuwamy stare łodygi wysilone urodzajem, oraz zbyt liczne odrostki z korzeni i usuwamy gałązki, które tamują dostęp powietrza i światła, a zostawiamy tylko te młode pędy, które mają rodzić za rok.

Jeśli krzewy niezbyt stare, ale przestały rodzić będąc zaniedbane, jak wykazano wyżej, można krzew odmłodzić, zrzucając go cały przy ziemi i zostawiając 6 najsilniejszych młodych pędów, które potem wyrosną i które w sierpniu uszczknijemy na końcach, aby побudzić silne pączki kwiatowe. Całą powierzchnię należy zasilać nawozami, utrzymać w czystości i spulchniać.

Agrest używa się na surowo, jako też na kompot, konfiturę i wreszcie na wina owocowe, szczególnie z żółtych odmian. Z czerwonych odmian robi się doskonałą marmeladę. Gatunki z grubą skórą nadają się do transportu, na konfitury i kompoty; odmiany z cienką skórą są najsmaczniejsze na surowo, na deser i na wyrób win owocowych. Odmiany wczesne dojrzewają na początku lipca, późne w sierpniu. Na handel lepiej się opłacają wczesne odmiany, bo w wyższej są cenie. Na kompoty najlepiej się nadają odmiany, które szybko po rozwiązaniu rosną, na przykład: Industry, Mountain, Gooseberry, którego się zrazu nie czepia. Na handel i wina odpowiednie odmiany: Jolly Angler, Jolly Miner, Saemlin von Maurer. Na konfitury i konserwy dobre są: Emerald, Green ocean, Green willow. Poza tem istnieje mnóstwo innych odmian.

Nieco o pielęgnowaniu drzew latem.

Jak zimą, tak i latem wymaga drzewo równej pielęgnacji. Gdy drzewo w lecie liściem i owocem obciążone, a o słup się ocierało i uszkodzone zostało, co u młodego drzewa często zachodzi, to po większej części sami sobie winę przypisać musimy, bo nie dbaliśmy o drzewo. Należy drzewo przywiązać do mocno stojącego dokoła drzewa pala. Na miejsce niebezpieczne podkładamy kawał szmaty lub coś podobnego, by drzewko nadal się nie ocierało. Otarcie drzewa o pal lub o kaleszenie jakimś narzędziem spowodować może i to poważnie u jabłoni raka. Rak jest to choroba prawie nie do wyleczenia, jak już raz swego czasu w „Gospodarzu“ o tem zaznaczałem. U starszych, już silnie owocujących drzew, należy w lecie niektóre owocem przepelnione gałęzie, a znacznie ku ziemi się zwieszające, mocnym palem podoprzeć, aby wiatr takich silnie owocem obciążonych gałęzi nie ułamał, co inaczej łatwo się zdarza. Szkoda dla drzewa i dla nas samych wtedy powstaje, bo wiatr łamie i niszczy nasze drzewa w ogrodzie przy alei. Świeżo zasadzone, a jeszcze w ziemi nie do brze zakorzenione młode drzewka, należy w lecie podczas nadmiernej gorączy często podlewać i to wtenczas, gdy ziemia dość mocno wyschła. Wodę leje się do kopców wokół drzewa zrobionych. Postępując zaś przeciwnie, woda ścieka na boki i ziemia wokół drzewa mało z takiego nadlewania korzysta i

staje się nadal suchą nie mając wilgoci. Drzewo sadzone na ziemi więcej piaszczystej, częściej podczas gorączki w lecie, podlania wymaga, aniżeli drzewo stojące na ziemi gliniastej albo też na ziemi murszatej. Takie drzewo, które podczas letowej pory z powodu braku wilgoci z liści opadło, a przy wilgotniejszym powietrzu na powrót listki i młode pędy wypuściło, ulega zimą zmarznięciu. Młode pędy w lecie nie dobrze, dojrzałe zimą zarżają i całe drzewo w rośnięciu silnie ucierpi. A da to się zauważyć wiosną, gdy drzewo poczęło wypuszczać. Takie drzewo przez parę lat nie przyjdzie do siebie. A więc zaznaczam naciskiem, aby drzewa tak zimą, jak i latem dobrze pielęgnować.

Nadmienić muszę, że mydliny od prania itp. odchody są dla drzew owocowych wielce szkodliwe i to przeważnie dla drzew młodych. Ludzie fachowi zwracają zawsze uwagę na to, by nie lać nigdy pod drzewa i krzewy owocowe mydlin. Woda czysta, a choćby i nieco brudna, ale bez domieszek jest do podlewania drzew owocowych zawsze najlepsza.

Pokrzywka u świń.

U świń zachodzi choroba, podobna do czerwonki tak zwana pokrzywka, po niemiecku „Nesselfieber“.

Oznaki chorobliwe są następujące: Czerwone plamy naskórne i nabrzmienia na skórze mianowicie na plecach czyli krzyżu. Nabrzmienia te przy dotknięciu palcami są twarde, ale nie bolesne. Gdy nabrzmienia te z sobą się łączą, dochodzą do wielkości srebrnego talara. Świnia dostaje febry, potem gorączki, leży bezustannie na ziemi, nie nie żre. Miewa bardzo często zatwardzenie, czasami także womituje. Zwierzę chore za grzebuje się w słomę i wstać nie chce, a ponieważ apetyt zupełnie traci, coraz więcej chudnie. Oddech staje się bardzo przyspieszony. — Co się tyczy leczenia tej choroby, to zalecamy, co następuje:

Przeciw zatwardzeniu okazała się skuteczna enema, za pomocą irygatora, takiego, jaki ludzie używają, albo za pomocą większej sikawki. Do enemy bierze się letnią wodę, dosygnie się do wody dużą garść wyzajnei soli kuchennej, oprócz tego zestruguje się trochę mydła i tą letnią słoną mydlaną wodą robi się chorej świni eneme przynajmniej 2 razy dziennie. Przeciw zatwardzeniu polecamy dalej zadawanie Calomelu 1 do 4 gramów, który to środek, jednakoż weterinariusz zaniesć musi, albowiem antylozom w tak zwanej „rozpoznaj sprzedawca“ tego środka sprzedawać nie wolno. Oprócz środka zalecamy solatre 5 gramów zmieszane z solą chlorkową 50 gramów i do tego dodać trochę miodu i lekarstwo to dobrze zmieszane świni na język nasmarować. Przy tej sposobności przestrzegamy przed gwałtownym zadawaniem lekarstwa świni, mianowicie przed

wewnętrznem wlewaniem, bo świnia się regularnie przy tem zachłyśnie, to znaczy, że lekarstwo gwałtownie świni wlane zamiast do żołądka dostanie się do płuc, co regularnie zapalenie płuc i śmierć powoduje. Przeciwno zapalnym nabrzmieniom skóry zalecamy miejsca te dość często zlewać zimną wodą lub mokrą watą zmaczane w ołowianej wodzie lub w tak zwanym octanie z glinki, które to środki niewinne w każdej drogerji dostać można. Jeżeli się używa octanu z glinki, to nie radzimy czystego octanu używać, tylko bierze się 1 łyżkę stołową octanu z glinki na kwartę wody, dobrze się zmiesza i tym rozczynem macza się dobrze watę lub jakiś płat płócienny i potem się owe czerwone nabrzmienie miejsca tą mokrą watą lub płatem nakrywa.

Opisane wyżej leczenie najzupełniej wystarczy, tem więcej, że choroba opisana rzadko się kończy śmiercią i po większej części wyzdrowienie następuje, zwłaszcza wtedy, gdy się nam uda zatwardzenie usunąć.

Niech się więc gospodarz z dobieciem świń nie spieszy, tylko spokojnie skutków zaleconego tu leczenia odczeka, bo przy tej chorobie należy mieć jeszcze jedną ważną rzecz na uwadze. Jeżeli ze strachu, aby na tę chorobę zapadła świnia nam nie zdechła, takową dobijamy, to mięso z takiej świni jest podług przepisów prawnych mniej wartościowe i może być tylko w stanie dobrze gotowanym spożywane.

Jeżeli więc gospodarz taką chorą świnie rzeźnikowi sprzeda, to ten wiedząc o tem dobrane, co go czeka, kupi taką chorą świnie za conajmniej połowę jej rzeczywistej wartości. Więc jeszcze raz radzimy spokojnie odczekać skutków zaleconego tu leczenia i z dobieciem świni się nie spieszyć, bo choroba tu opisana, kończy się prawie zawsze wyzdrowieniem.

ROZMAITOŚCI.

Nawozom potasowymi należy używać rolę w czasie właściwym! Najodpowiedniejszą porą do rozsiewania jest jesień i wczesna wiosna. Unikać jednak należy wysiewu nawozów potasowych jednocześnie z wysiewem ziarna. Natomiast okazało się praktycznem i pożytecznem wysiewanie kaimitu z wiosną na oziminy i na koniczynę. Po wższy sposób użyźniania potasem ozimin i lak ne wymaga żadnych zachodów, gdy tymczasem użycie nawozów potasowych wczesnie przed siewami, które jest więcej prawidłowem postępowaniem, wymaga po ich rozsianiu płytkiego przyorania i zabronowania, a przynajmniej dobrego zabronowania.

W ogrodach zakupuje się jesienią kaimit głęboko, a na wiosnę wysiewa się resztę potrzebnego potasu w formie soli potasowej 40 procentowej, którą się grabiami rozgrabia, lub też pomieszana z innymi nawozami sztucznymi i rozpuszczona w wodzie — rozlewa.